

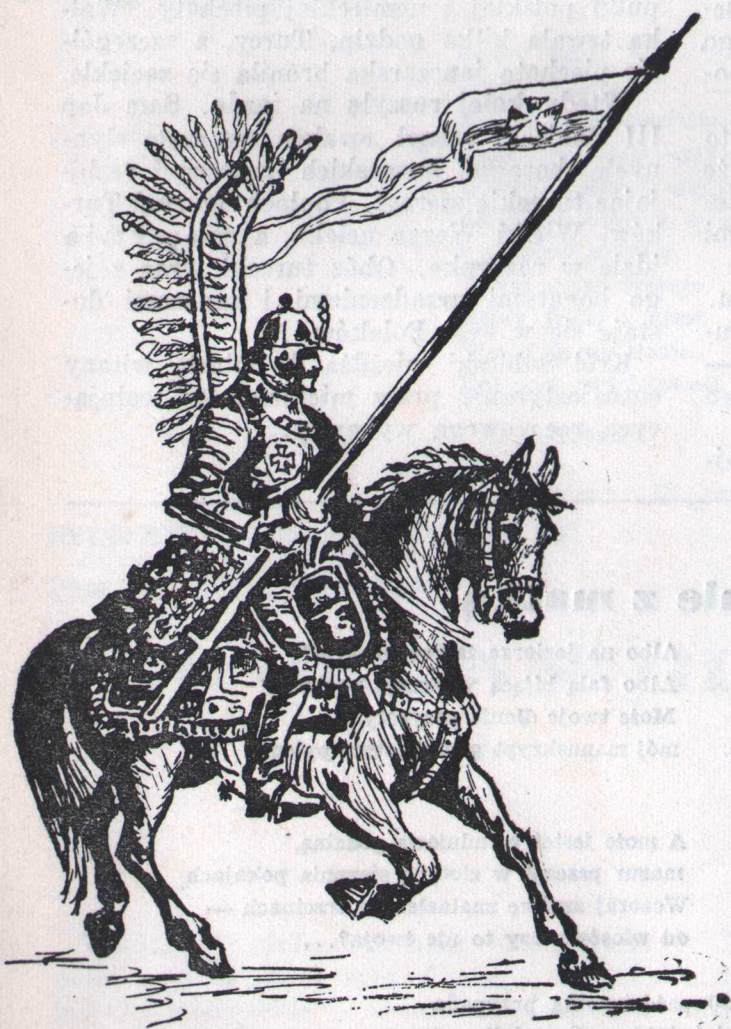
Młody Las

miesięcznik młodzieży harcerskiej

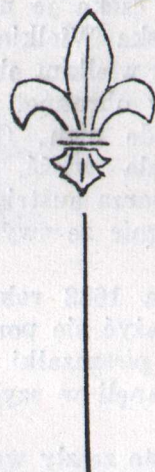
Nr. 9 - 10

BUENOS AIRES — ARGENTYNA

- Wrzesień-październik 1963



HUSARZ SPOD WIEDNIA



KTO SIĘ NIE IMAŁ SPRAWY
ANI NIE WCIELAŁ W BÓJ ICH KRRAWY,
NIECH NIE NARZEKA TEN Z PODZIEMI,
ŻE LUDZIE NAD NIM IDĄ NIEMI.

Kazimierz Przerwa-Tetmajer.



Wrzesień, ten miesiąc kolorowy, bogaty — wiele przynosi nam wspomnień. Świeżo zaorne pola czernieją się brudami, a w sadach czerwienieją się jabłka. Las okrywa się gamą przeróżnych kolorów liści (od bogatej zieleni, po żółtknięty liść brzozy). Niebo bezchmurne, a słońce pali mocno — promieniami.

W taki to wrzesień dwadzieścia cztery lat temu pancerne dywizje hitlerowskich Niemiec zniemacka uderzyły na wał pierści żołnierza polskiego. Niebą okryło się eskadrami samolotów znaczonych czarnym krzyżem. W kurzu wojny, w huk bomb wal-

Dnia 12 września b. r. mija 280 rocznica jednej z największych bitew mającej wpływ na dzieje świata.

W obłożonym Wiedniu twórcą lamaty się serca mieszkańców, gdyż wiedzieli że miasto nie obroni się dłużej, że czeka je niewola turecka. Ołbrzymie wojska Wielkiego Węzra Kara Mustafy zaległy wielkim obozem i szturmami lamaty mury obronne.

Lecz świt nadziei zawitał do nich. Oto szybkością lotu jaskółki doszła wieść, że król Polski proszony przez cesarza austriackiego Leopolda i papieża ciągnie ze swymi wojskami na pomoc.

Nadszedł dzień 12 września 1683 roku. W obozie tureckim dało zauważyć się poruszenie. Nagle zagrały trąby i pieszczaki — to Turcy wyszli z obozu i stanęli w szyku bojowym.

Ze wzgórz otaczających miasto zeszyły woj-

sczyła osamotniona Polska.

Siedemnastego dnia nierównej walki, drugi odwieczny wróg zadaje ostateczny cios. To komunistyczna Rosja, sprzymierzona z Niemcami wlała się masami swych dywizji. Kutna, Obrona Wybrzeża, Warszawy, Modlina — to pobojońska chwyla żołnierza polskiego, który choć uległ w tej nierównej walce, lecz walki nie przerwał. Walczył i trwał w Kraju, lub przedarł się na Zachód, by przy boku swych zwolniczych sprzymierzeńców dalej bić się o Wolność i Niepodległość.

... ska polskie i sprzymierzone i stanęły w ordynku bojowym. Król Jan objędział szeregi i witały wszędzie okrzykami zapala, zagrzewał wojsko do boju. Zagrzmiwały armaty. Na rozkaz wodza ruszyły do walki pułki polskiej i niemieckiej piechoty. Walka trwała kilka godzin, Turcy, a szerególnie piechota janczarska bronili się zaciekle.

Wtedy kolej ruszyła na jazdę. Sam Jan III Sobieski ruszył ewałem na czele słynnych chorągwi husarskich znosząc i rozbijając tureckie szeregi. Poploch ogarnął Turków, Wielki Węzry ucieka, a cała armia idzie w rozsypkę. Obóz turecki wraz z jego bogatymi urządzeniami i zapasami dostaje się w ręce Polaków.

Król Sobieski wieźdza do miasta witały entuzjastycznie przez mieszkańców, całujących ręce swego wybawcy.

K. I. GALCZYŃSKI

Spotkanie z matką

Ona mi pierwsza pokazała księżyce i pierwszy śnieg na świerkach. Byłem wtedy mały jak muszelka a czarna suknia matki szumiła jak Morze Czarne.

Noc,
Dopala się nafta w lampce.
Lamentuje nad uchodem komar.
Moje to ty, matko, na niebie
jestes tyimi gwiazdami kilkomat?

(W niedzielę dnia 20 października przypada "Dzień Matki". Twojej matce Czytelniku i wszystkim matkom na świecie poświęcamy ten wiersz)

Albo na jeziorze żagiem białym?
Albo falą bijącą w brzegi pochyłe?
Moje twoje dionie posypały
mój manuskrypt gwałdzistym pytem?

A moze jestes południową godzina,
maszr pasczól w złotych sierpniu pokojach,
Wczoraj szpilkę znalazłem w trzcinach —
od włoścw: Czy to nie twoja?...

Kazimierz Wierzyński

ŚWIĘTY BOŻE

Święty Boże,
Święty Mocny,
Święty a Niesmiertelny,
Błogosław naszej broni,
Gdy ją piechur przytoży do skroni,
Niech trafia najcenniej,
Święty Boże,
Wszchemocny a Tajemny,
Który jesteś w niebie,
Niech żaden nasz powiek
I żaden nasz wystrzał
Nie padnie daremnie
W okrutnej potrzebie.

Święty Boże,
Święty Mocny,
Święty a Niesmiertelny!
Błogosław odważnym i dzielnym,
Błogosław naszej wojnie,
Błogosław naszym wojskom
I naszemu męstwu,
Usłysz nasze wołanie,
Który jesteś z nami,
Wszchemocny Panie,
Daj nam zwycięstwo!

1. IX. 1939

SYLWETKI PATRONÓW DRUŻYNY.

Phm. St. SMO DLIBOWSKI

KRÓL JAN III SOBIESKI

Motto: "Naród, który stanie na wysokości natchnień swoich synów naczelnych, staje się narodem wielkim, a dziś tylko przez taką wielkość prowadzi droga do Polski."

Dnia 12 września 1683 roku, pod murami obłożonego Wiednia, sprzymierzone wojska: polskie, austriackie i posiłkowe niemieckie, pod naczelnym dowództwem Janą Sobieskiego, odniosły wielkopomnę zwycięstwa nad armią turecką.

Bohater tego pamiętnego wydarzenia w dziejach Europy, król Jan III Sobieski, urodził się w Olesku dnia 17 sierpnia 1629 r. Jego dziadawie i pradziadawie, zarówno ze strony ojca, jak i matki, przelewali krew za ojczyznę i ginęli śmierecią ryerską na

polach bitew. Matka jego była wnuczką hetmana Stanisława Żółkiewskiego, którego bohatera śmieć pod Cecorą wstrząsnęła sumieniem narodu. Pamięć wielkiego obywatela i wielkiego wodza otoczona była najgłębszą czcią w domu rodzicielskim. W tej czei wychowywała matka obu synów: Jana i starszego Marka, ucząc ich pierwszych liter na grobowcu dziada, gdzie był wyryty napis: "Quam dulce et decorum patriam mori". — "Jakże słodko i zaszczytne jest umrzeć za ojczyznę". W ten sposób mały Sobieski dowiadywał się, że dobry Polak powinien żyć dla Kraju, a gdy zachodzi potrzeba to i umrzeć dla niego.

Gdy zakończył lat 10 ojciec wysłał go ze starszym bratem do szkoły Nowodworskiego w Krakowie. Po ukończeniu nauk w kraju, bracia Sobiescy wyjechali zagranicę, aby poznać obce kraje, języki i zwyczaje.

Na wieść o grożącym Rzeczypospolitej niebezpieczeństwie wracają spieszenie do Polski. Po powrocie z zagranicy zastali kraj w pożodze wojny. Zbuntowany Chmielnicki, wspierany przez Tatarów posuwał się w głąb Rzeczypospolitej, sięjąc grozę i spustoszenie. Od południa groziła Polsce nawała turecka, z trudem powstrzymywana przez mężów, lecz niebezpieczna polskie.

Obaj bracia natychmiast pociągnęli na pole bitwy. Marek wkrótce ginie na jednej z wypraw przeciwko Chmielnickiemu, zaś Jan, późniejszy król Polski, przechodzi doskonałą szkołę, pod dowództwem hetmana Czarneckiego, walcząc przeciw Szwedom i Kozakom. W walkach tych wykazuje Sobieski niezwykłą odwagę i talent wojenny, czyni nami swymi budząc podziw i uznanie rycerstwa. W nagrodę za oddane usługi na polach bitew, mianowany został chorążym koronnym, a w roku 1666, a więc mając lat 37, zostaje hetmanem polnym. Sobieski, na którym, jako na hetmanie polnym ciążył obowiązek strzeżenia granic Rzeczypospolitej, naprótno przestrzega Sejm i Króla o grożącym niebezpieczeństwie ze strony Turków, Tatarów i Kozaków. Nikt go jednak słuchać nie chciał. Opuszczony przez wszystkich, własnymi środkami doprowadza siły zbrojne do 3000 jazdy i 300 piechoty. Z tą nieliczną garstką rycerstwa wkrótce wyrusza w pole, aby szeregiem wspaniałych zwycięstw ratować Polskę przed dzikimi hor-

dami Tatarów i Kozaków, które znów wtargnęły w granice Rzeczypospolitej.

Niebawem genusz wojenny Sobieskiego zabłysnął na liczących polach bitew, a imię jego stało się postrachem Turków. Do najświętniejszych zwycięstw z tego okresu należą Podhajce i Chocim.

Świetne czyny wojenne utorały Sobieskiemu drogę do tronu. Po śmierci Michała Wiśniowieckiego szlachta powołuje go na tron polski. Sobieski przyjmując, lecz koronację odkładając na czas późniejszy, mówi: "Ojczyzna wymaga od nas służby, a nie uroczystych obchodów" i spieszy na Ukrainę, aby uśmierzyć nowe biny Kozaków.

Tymczasem ogromne siły turecko-tatarskie wkraczają do Polski, kierując się na Zbaraż i Lwów. Bohaterski król mając zalety 3.000 jazdy spieszy do zagrożonego Lwowa, gdzie mimo przeważających sił wroga, odnosi jedno z najświetniejszych swoich zwycięstw.

Dzielność i wytrwałość z jaką Jan III Sobieski gromił Turków i Tatarów (od których otrzymał przydomek Lwa Lechistanu), zwróciła na Polskę uwagę całej Europy, a zwłaszcza tych narodów, którym jak Polsce groziła nawała turecka. Zawarty z cesarzem Leopoldem sojusz, zobowiązuje obie strony do wspólnej walki z Turcją. W roku 1683 olbrzymia armia turecka, pod wodzą wielkiego wezyra Kara Mustafy, przekracza granicę Austrii, nie znajdując nigdzie poważniejszego oporu, rusza wprost na stolicę cesarską. Przerażenie zapanowało w Wiedniu. Cesarz Leopold nie mając dostatecznych sił, aby powstrzymać pochód Turków, ucieka z Wiednia, śląc na wszystkie strony poselstwa z prośbą o pomoc.

Król Jan III wierny danemu przyrzeczeniu, ruszył na czele dwudziestu kilku tysięcy, naprzecde zebranych żołnierzy na odsiecz cesarskiej stolicy. Po przejściu Dunaju, Sobieski zwołuje radę wojenną, na której ustalono, że wojska należy przeprowadzić przez góry Lasu Wiedeńskiego, na tak zwany Kahlenberg, leżący tuż pod Wiedniem, i stamtąd uderzyć na nieprzyjaciela oblegającego Wiedeń.

Sprzymierzona armia liczyła zalety 65 tysięcy żołnierzy, podczas, gdy wojska tureckie znajdujące się pod Wiedniem wynosiły ponad 140.000 doskonałych wojowni-

ków. Kara Mustafa, chociaż wiedział o zbliżaniu się odsieczy, zlekceważył nadchodzącą pomoc i jeszcze z większą energią szturmował miasto.

Dnia 12 września 1683 roku rozpoczęła się bitwa, której losy rozstrzygnęło uderzenie polskiej husarii, skierowane w sam środek nieprzyjacielskiego obozu. Siła uderzenia polskiej jazdy, była tak straszna, że wyborowe oddziały tureckie nie były w stanie wytrzymać nacisku i pante siłą zohukanych koni w bezwładnej ucieczce szukały ocalenia. Sam wielki wezyr Kara Mustafa dopadł konia i tak jak stał, zemknął z placu boju. Pogrom armii tureckiej był zupełny, a wieść o zwycięstwie Jana III rozszalała się po całym świecie i przyniosła mu europejską sławę. Zwycięstwo to odebrało Turcji raz na zawsze chęć dalszych podbojów w środkowej Europie. Pragnął teraz Jan III zorganizować ligę antyturecką przy udziale Polski, Austrii i Rosji i w tym celu zawarł z Rosją w r. 1686 pokój. Uśilował też odzyskać dla Polski Mołdawię i Wo-

łoszczynę, oraz prowadził czynną politykę bałtycką, zmierzającą do wyrzucenia Hohenzollernów z Prus.

Ostatnie lata życia króla Jana III były bardzo dla niego ciężkie. Naprótno król nawoływał do zgody, do uchwalenia podatków i wysłania wojsk na zagrożone pogranicze. Walki wewnętrzne, niezgoda, intrzygi stronictw i samolubstwo szlachty udaremniały wszelkie zamiary króla. Tak samo niudały się plany dynastyczne Jana III, który w ciągu swego panowania wykazał połączone dwa potężne talenty — doskonałego polityka i znakomitego wodza.

Sobieski nie znajdując poparcia wśród szlachty dla swych planów, usuwa się w czasie swego ukochanego Wilsnawa. Pod brzemieniem trosk i nieszczęśliwego umiera w roku 1696. Śmierć króla jest końcem okresu potęgi naszego państwa. Z Sobieskim zszedł do grobu ostatni wielki wojownik na tronie polskim. Zwłoki jego z wielkimi honorami przewieziono do Krakowa i złożono w podziemiach Katedry Wawelskiej.



W. W. B.

Województwo rzeszowskie

Województwo rzeszowskie nie miało swego odpowiednika w czasach Polski przedrozbiorowej, ani też Polski niepodległej. Jest nowym tworem administracyjnym, który powstał na skutek nowego rozbioru Polski,

kiedy to nowa linia graniczna z r. 1945 odzieliła wschodnie województwa od Macierzy. Wówczas ta z zachodnich powiatów województwa lwowskiego i wschodnich krakowskiego utworzono nowe województwo.

Do niego dołączona w r. 1951 Ustrzyki Dolne wraz z okolicą o powierzchni 480 km. kwad. wzmian za równy mu pod względem obszaru rejon Sokala, bogaty w pokłady węgla kamiennego, który wszedł w skład Wołyńskiego Zagłębia Węglowego, zagarnięt-

go z innymi ziemiami kresowymi przez ZSRR.

Województwo rzeszowskie w r. 1959 zajmowało obszar 18.646 km.2 z ludnością 1.619 tysięcy mieszkańców, co dawało w rezultacie 87 osób/km.2. Województwo cechuje się nierównomiernością zagospodarowania i tak część północna ma charakter rolniczy, południowa: górniczo-rolniczo-leśny, a część środkowa jest najbardziej uprzemysłowiona. Lasy zajmują 30% powierzchni i zachowały się wśród nich setki cennej pierwotnych lasów, jak Puszczy Karpackiej i Puszczy Sandomierskiej.

Rolnictwo: uprawa zbóż, ziemniaków, buraków cukrowych, lnu i konopi.

Surowce mineralne: ropa naftowa, gaz



ziemny, siarka, rudy darniowe, niewielkie złoża węgla brunatnego, źródła mineralne.

Przemysł: metalowy i budowy maszyn: Sanok, Rzeszów, Mielec, Jasło, Łańcut, metalurgiczny: huta w Stalowej Woli; naftowy: Zagłębie Jasielsko-Gorlickie i Ustrzyckie; drzewny: Kolbuszowa, Gorlice i Ustrzycki Dolny; bawelniany: Rzeszów, Krosno, Przemysł i poza tym przemysł przetwórczo-żywnościowy.

Geograficznie: województwo rzeszowskie

W BESKIDZIE NISKIM.

Beskid Niski zawarty jest w terenie ciągnącym z zachodu od Przełęczy Tylickiej do Przełęczy Łupkowskiej i utworzony jest z szeregu pasm o różnym charakterze i przebiegu i którego szczyt sięgają od 800 do 1000 m ponad poziom morza.

Wyższe partie Beskidu Niskiego pokryte są lasami bukowo-jodłowymi, w niższych partiach przeważają lasy mieszane z udziałem dębu, grabu, wiązki, lipy, osiki i brzozy, a miejscami występuje też i sosna. W podmokłych dolinach występuje ołcha. Zachowało się też kilka stanowisk cisia.

CIEKAWA KRAINA — BIESZCZA

W powojennych granicach Polski znalazły się Bieszczady Zachodnie które od Centralnych (w ZSRR) dzieli Przełęcz Użocka, w pobliżu której znajdują się źródła Sanu. Granicę zachodnią Bieszczadów tworzy Przełęcz Łupkowska, a poza którą zaczyna się Beskid Niski.

Bieszczady, to kraina wyniosłych pasm górskich porzedzielanych głębokimi dolinami potoków, przy czym różnice wysokości dochodzą do 800 m. Najwyższymi szczytami są: Tarnica 1348 m, Krzemień i Halicz po 1335 m, Bukowe Berdo 1313 i Wielka Rawka 1301 m n.p.m.

Bieszczady stanowią krajinę rozległych lasów, wśród których przeważają lasy bukowe, a miejscami występuje jodła, tworząc gdzieś nieliczne większe skupienia. Jawor występuje tu często, tworząc domieszkę w lasach bukowych, względnie czyste lasy jaworowe. Główny rzędy przebiegający na wysokości kilku tysięcy m n.p.m. tworzy buk, a ponad nim spotyka się tylko ołcha kosa, a dalej zalegają szerokie trawiska poloniny, gdzie trawa i kwiaty dochodzą do wysokości człowieka. W nieprzebranych lasach jest liczna zwierzyna, między innymi gatunkami są dziki i wilki, które stanowią plagę dla mieszkańców, a czasami spotyka się nawet i niedźwiedzia.

Projektowane jest utworzenie z najciekawszych części Bieszczadów — Parku Narodowego. Dziś pod ochroną znajdują się liczne kompleksy pierwotnej

dzieli się na krajinę karpacką obejmującą obszar Beskidu Niskiego i Bieszczadów Zachodnich, dalej zajmują Doły Jasielsko-Sanockie. W kierunku północnym znajdują się Pogórze Ciężkowieckie i Dynowskie, które przechodzą znow w Kotlinę Sandomierską obejmującą obszary nad dolną Wisłoką, Wisłą i Sanem. W części północno-wschodniej znajduje się Rostocze, od źródeł Tanwi, aż do dolnej Lubaczewki.

Pod względem krajobrazowym na uwagę zasługują doliny przelomowe, a w szczególności rzeki: Ropy koło Klimówki i Wisłoka koło Beska.

W Beskidzie Niskim znajdują się liczne źródła mineralne, przy których rozbudowywano się uzdrowiska takie, jak: Rymanów (szczytawy jodowo-bromowe), Iwonicz (szczytawy jodowo-bromowe, siarczane i borowiny), Wysowa — o wysokich wartościach leczniczych.

Głębszą tu stabe, tak że niska ich wartość spowodowała zalesienie sporych obszarów.

Puszczy Karpackiej: pod Jawornikiem, dalej u źródeł Beskidnika i Solinki. Rezerwat pierwotnego lasu jaworowego znajduje się koło Zwartyni, w górnym dorzeczu Sanu.

Bieszczady to ziemia tragiczna, teren bratobójczych walk, które trwały jeszcze przez 3 lata od ukończenia działań wojennych. Zamieszkała przez ludność mieszaną Polaków i Bojków (plemię ruskich górali), tak samo jak sąsiedni Beskid Niski przez Lemków, ogarnięte były połączonymi, zaszczepkami, hun palonych wsi i wzajemnym wyniszczeniem. Resztki ludności opuściła te tereny, a Bojkowie i tak samo Lemkowie zostali przesiedleni na Ziemię Odzyskaną. I tam, gdzie dawniej żyli ludzie, gdzie wśród charakterystycznych domów widać było wyniosłe wieżeczki kościółców i cerkwi, gdzie szumiały łany zbóż — wdarła się natura chwałasta i młodym zagajnikiem leśnym, zacierając ślady pracy ludzkiej.

Drisną Bieszczady zostały na nowo zagospodarowane. Powstały nowe osiedla, nowe drogi. Pewne obszary zostały wydzielone na stałe osady hodowlane. Między innymi w miejscowości Kalinica koło Baligródki powstała osada o egzotycznej nazwie "Rancho Texas", gdzie wypasa się przeciętnie 1500 sztuk bydła. Wprowadzono też wypas owiec, a w roku 1961 podhalający górale mieli na poloninach liczne kierdele owiec, których liczba przeszła cy-

frę 25 tysięcy sztuk.

Wielkim bogactwem Bieszczadów jest leśne gospodarstwo. Po nowych zalesieniach obszar lasów obejmuje 60 o/o powierzchni. Przetwarzaniem surowca zajmie się budujący kombinat drzewno-chemiczny w Uhercach.

Największą inwestycją Bieszczadów są zapory

KRAJINA NAFTY

Gorlicach.

Na północ od Beskidu Niskiego ciągnie się równinny pasem szeroka na 10-16 km kraja, zwana Dolnami Jasielsko-Sanockimi. Biegnie tędy główny szlak komunikacyjny z zachodu na wschód. Dogodne warunki terenowe, łagodny klimat i dobre gleby — sprawiają, że teren ten był od najdawniejszych czasów zagospodarowany przez człowieka. Tu też wyrósł stare obronne grody i miasta handlowe: Biecz, Jasło, Krosno i Sarnok, pełne do dziś pięknych zabytków architektury.

Doły Jasielsko-Jasielskie kryją w swym łożu złoża ropy naftowej i gazu ziemnego. Tu też w r. 1853, nieopodal Jasła powstała pierwsza nie tylko na ziemiach polskich, ale i w świecie destylarnia ropy naftowej. Uromucholi ją wyznalca ropy naftowej — "ojciec" naftiarstwa — Ignacy Łukasiewicz.

W oparciu o energię ciepłą gazu ziemnego rozwinął się przemysł hutniczo-szlakerski. Powstały huty szkła w Krośnie i Jasle i waty szklanej w

POGÓRZE ŁAGODNYCH STOKÓW POGÓRZA

Środkowa część województwa zajmuje kraja Pogórzy Ciężkowieckiego i Dynowskiego, rozgraniczonego linia rzeki Wisłoka. Pogórze to wznosi się na wysokość 300-500 m n.p.m. i opadają dość stromym pgiem, dochodzącym do 100 m, ku Kotlinie Sandomierskiej.

Pogórze stanowi krajinę szerokich i łagodnych grzbietów górskich, a w krajobrazie wyróżnia się dolina Sanu ze wspaniałymi zakolami, piaszczystymi zboczami, że szczególnie pięknym fragmentem w Górach Słonnych (672 m n.p.m.). Do niezwykłej osobliwości krajobrazu Pogórza należą grupy skał takie, jak Skamieniałe Miasto pod Ciężkowicami, Prądką na północ od Krosna, lub Orli Kamień w rejonie Sanoka.

W KOTLINIE SANDOMIERSKIEJ

W widłach Wisły i Sanu leży niemal równinna kraja, zwana Kotliną Sandomierską. Pokryta jest osadami polodowcowymi i utworami napływowymi rzek karpacczych. Krajobraz jej urozmaicają wzniesienia wydm piaszczystych, resztki lasów pierwotnej Puszczy Sandomierskiej, i szerokie, czyste podmokłe obniżenia, ślady działalności wód polodowco-

wodne i elektroniczne w Myczkowcach i Solinie. Myczkowiec już zbudowane, są stosunkowo niewielkie, ale za to Solina stanowić będzie największe z dotychczas zbudowanych zbiorników w Polsce. Zgromadzi kilkadziesiąt milionów m³ wody, a moc elektroniczną wyniesie 120 megawatów.

KRAJINA NAFTY

Gorlicach.

Z górnictwem naftowym związane są zakłady chemiczne i budowy maszyn wiertniczych, Duża rafineria w Jedliczu, w Nagłowicach pod Jasłem i Glinniku Mariampolskim (przedmieście Gorlic) przetwarzają nie tylko ropę krajową, ale i importowaną z Rumunii i Rosji. Fabryka maszyn wiertniczych znajduje się w Glinniku Mariampolskim.

Znane autobusy "Autosan" wyrabiane są w Sanoku, gdzie także produkuje się półtoraczny sprzęt motorowy, wagonki kolejowe, a zwłaszcza cysterny na ropę naftową.

Przemysł tkacki rozwinął się w Krośnieńskim. Rozbudowane ostatnio zakłady "Lnianki" w Krośnie należą do większych tego rodzaju fabryk w Polsce.

Wreszcie w okolicach Krosna, Jasła i Gorlic do brzo prosperujące sadownictwo stworzyło podstawę do budowy wielkiego zakładu przetwórczego w Jasle.

Na Pogórze Ciężkowieckim spotykamy kompleksy starych lasów z udziałem dębu, grabu i sosny, a w wyższych partiach lasy mieszane z udziałem świerków jaworu i wiązki górskiej.

Na pogórze Dynowskim mamy lasy mieszane z udziałem jodły, buka, wraz z domieszką grabu, dębu, sosny i ołchy. Rezerwaty cisów znajdują się koło Woli Kamboarskiej i Malinówki.

Pogórze zajmują się głównie rolnictwem, które stoi tu na dobrym poziomie. Miast dużych tu nie ma, ani też specjalnie rozwiniętego przemysłu. Na specjalną uwagę zasługują ciekawe osady starego budownictwa w małych miejscowościach: Prudniku, Babiech i Mrzygłodzie.

W KOTLINIE SANDOMIERSKIEJ

wych.

Obszar ten porastała niegdyś Puszcza Sandomierska, a nieliczna ludność zwana Lasowiakami trudniła się myślistwem, pędziła smołę lub wytopiała żelazo z rudy darniowej, czy też szkło. Ślad też szereg osad mówi swymi nazwami o zajęciach Lasowiaków: Omolasy, Dymarki Porębskie, Huty, Huel-

ka, Rudnik.

Wśród puszczy w odległych czasach wyrosła Kolbuszowa, znana z wyrobów mebli, które zasłynęły szeroko ze swych walorów artystycznych. Na skraj puszczy, u brzegów Pogórza Karpackiego nad rzekami Wisłą, Wisołką i Sanem, na starych lasach handlowych wyrósł zasobne miasto: to tysiące letniej przeszłości: Jarosław i Przemyśl, dalej Przeworsk, Łańcut, Rzeszów — stolica województwa, Dębica, Pilzno, Leżajsk, Tarnobrzeg, a także osada fliścza Ulanów nad Sanem. Miasta te pełne zabytków dają obraz wspaniałego rozwoju. Cenami zabytkami ziemi rzeszowskiej są zamki w Krasieczynie, Baranowie Sandomierskim, Rzemieniu, Przeworsku, Leżajsku, Sieniewie i Lesku.

Łudność rolnicza uprawia na słabych glebach, lichęy i piaszczystych głównie żyto i ziemniaki. Należała ona do najbiedniejszych z rejonów Polski i dlatego nadmiar ludności zmuszony był do emigracji. Obecnie kraina ta należy do uprzemysłowionych.

ROZTOCZE

W kierunku północno-wschodnim województwo wkracza na niewielkim obszarze na Roztocze, które stanowi warty wyżynę pomiędzy Wyżyną Lubelską, a Kotliną Sandomierską.

Roztocze zbudowane jest z osadów mioceneskich*) spożywa na kredzie. Wysokości względne dochodzą tu do 150 m. wskutek czego erozja jest bardzo ożywiona i liczne rzeki wdzierają się w wał, tworząc doliny o stromych i wysokich brzegach.

Lasy pokrywają nierównomiernymi kompleksami Roztocze. Panującymi gatunkami są: buk, dąb, grab i sosna. Poza nimi występuje jeszcze jodła i świerk

DR. ZBIGNIEW NEUHOFF

Stanisław Wyspiański

(1869 - 1907)

Rok 1863 zamknął okres walk o niepodległość Polski — zbrojne zrywy zakończyły się ostateczną klęską. Polityczna mapa Europy zmieniła oblicze: znikło suwerenne państwo które przez wieki nazywało się Polska. Terytorium jego wraz z narodem podzielono na trzy części i wcielono samowolnie i bezprawnie w ramy trzech państw zaborczych: Rosji, Prus i Austrii. Okazało się, że przepowiednie poetów romantycznych o rychłym zmartwychwstaniu Polski nie sprawdzi-

nych. Rozwój jej rozpoczął się jeszcze w latach 1953-37 i związany był z planem zbudowania w widłach Wisły i Sanu — Centralnego Okręgu Przemysłowego. Stalowa Wola, Dęba, Szarżana koło Leżajska j Brzeźnica pod Dębicą są ośrodkami przemysłu metalowego i budowy maszyn. W latach po wojennych zbudowano jedną z największych w Polsce — fabryk śrub w Łańcucie; w Przemyślu fabrykę maszyn do szyćia i sprzętu elektrycznego; w Rzeszowie sprężnię komunikacyjną. Przemysł chemiczny grupuje się w Dębicy (opery samochodowe i fabryka farb i lakierów), w Brzeźniach pod Dębicą (fabryka tworzyw sztucznych), W Rudniku nad Sanem (fabryka kalafonii).

W okolicach Tarnobrzegu, po obu stronach Wisły, odkryto wielkie złoża siarki. Uruchomiono już kopalnię siarki w Pasiecznie, oraz kombinat siarkowy w Machowie koło Tarnobrzegu, gdzie czynna jest fabryka kwasu siarkowego i nawozów sztucznych.

Buk i jodła chociaż na Roztoczu znajdują się przy swej granicy zasięgu, tworzą wspaniałe drzewostany, wykazując tym dużą dynamikę rozwojową.

Głównym miastem Roztocza jest Lubaszów, dawny gród kasztelański, a obecnie miasto powiatowe i siedziba administratora archidiecezji lwowskiej, który rezyduje tu na tym skrawku obszaru.

Życie gospodarcze tego granicznego powiatu ożywiło odkrycie bogatych złóż gazu ziemnego koło Lubaszowa.

*) Miocen — czwarta epoka okresu trzeciorzędownego (okres 28-12 milionów lat temu).

ły się i pozostały ... poezją. Okazało się, że walka zbrojna nie urzeczywistniła pokładanych w niej nadziei, bo choćby ze względu na dysproporcję sił zrealizować ich nie mogła. Wraz z upadkiem powstania styczniowego upadła koncepcja zbrojnego wywalczenia niepodległości.

W społeczeństwie polskim zaczęła kiełkować nowa idea, przeciwna poprzednim romantycznym porывom a oparta, w bardzo ogólnym zarysie, o doktrynę filozoficzną gło-

szoną we Francji przez Augusta Comte'a i nazywaną przez niego pozytywizmem.

Polski pozytywizm wyszedł z zasady odrzucenia — czasowo — myśli o odzyskaniu niepodległości, a zwrócenie się do "pracy organicznej", rozbudowy przemysłu i handlu, podniesienie stann ekonomicznego narodu, szerzenie oświaty, słowem — do rozpoczęcia systematycznej pracy rzeczowej "od podstaw". Szeroką koncepcję polityczną zastąpiło ciałniejszą koncepcją ekonomiczną. Polski pozytywizm wypowiedział więc wojnę marzycielom, fantazji, uczuciowości i — jak mówiono — "bolejącym poetom", a propagował trzeźwy realizm.

Ten nowy pogląd znalazł oczywiście wyraz w literaturze. W okresach, w których rozum bierze górą nad uczuciem i wyobraźnią, poezja obniża lot. Po wspaniałej dobie polskiego romantyzmu, po czasie górnego i chmurnego zabywania wyobraźni, po czasie może nadmiernej uczuciowości, po Mickiewicz i Słowackim, po muzyce Chopina — poetom doby pozytywizmu zabrakło szerokości oddechu. Kontrast między poezją a realizmem, między uczuciem a mózgiem znaczący się najbardziej w twórczości Adama Asnyka. Dziwiny to świat:

"Co się zapału i uniesień wstydzi,

Co każdemu wzniósłym uczuciem pomiata,
I wszędzie szuka śmieszności i szczydli..."

Asnyk nie znalazł własnej drogi wśród realizmu doktryny pozytywistycznej, skupiał się i utonął w błędym opisywaniu piękna przyrody.

Natomiast inna gałąź literatury: powieść znalazła w tym okresie nadzwyczajne warunki rozwoju. Bolesław Prus w "Lalce", "Emancypantkach", "Faraonie" wdari się w taką głęboką mechanizm społecznego, jakiej — może z wyjątkiem Stefana Żeromskiego — nikt po nim nie osiągnął.

Pod koniec wieku XIX uderzył w polski pozytywizm literacki nowy kierunek. Był on reflekssem analogicznego prądu literackiego na zachodzie Europy i nazywał się "Młoda Polska".

Założeniem programu "Młodej Polski" było nawiązanie do polskiego romantyzmu, szczególnie do Słowackiego z okresu mistycyzmu i przejęcia z romantyzmu — jako reakcji przeciw racjonalizmowi pozytywizmu

— znową uczuciowości, wyobraźni i intuicji. Z zachodu przejęła "Młoda Polska" hasło "czystej sztuki", wolnej od jakichkolwiek celów, prócz estetycznych, tematykę problemów indywidualnych. W dziedzinie techniki pisarskiej przezsepciono na rodzimym gruncie określenie przeżyć wewnętrznych odpowiednikami ze świata zewnętrznego (symbolizm), sugestywność w liryce, wizyjność w dramacie, w powieści rozcepienie psychicznych stanów podświadomości — jakby przez pryzmat — na składniki (Przybyszewski: "naga dusza"). Przez celowy dobór słów o szczególnym kolorycie dźwiękowym, przez zaskakujące zestawienie pojęciowe ("błękitne dusze", "hucząca purpura", "błada ciżma"), przez monotonny rytm i natrętne powtarzanie słów o tych samych samogłoskach czy spółgłoskach, wprowadzili poeci "Młodej Polski" czytelnika w szczególny nastrój, konieczny nie do zrozumienia, ale do odczucia poezji. Za przykład niech posłuży fragment wiersza człowiego poety tego kierunku Kazimierza Tetmajera:

"Na Anioł Pański biją dzwony,
Niech będzie Chrystus pochwalony,
Niech będzie Maria pochwalona,
Na Anioł Pański biją dzwony,
W niebiosach krętyś głos ich kona..."

Na tej to glebie młodo-polskiej wyrósł Stanisław Wyspiański. Jego twórczość zachowała wiele z jej programu, ale rzeczowo poszła w innym kierunku. Zwróciła się przede wszystkim do polskich problemów narodowych.

Wyspiański; poeta, malarz i dramaturg, urodził się w Krakowie 15 stycznia 1869 r. I nad jego twórczością, podobnie jak nad twórczością Matejki, zaciążył Kraków, miasto pamiętek królewskiej przeszłości Polski, Wyobraźnia Wyspiańskiego opłotała się w okół zabytków Krakowa: Wawel, Katedra, teatr krakowski, podkrakowskie okolice, stały się osią i miejscem jego dramatów.

Malarstwo Wyspiańskiego wiąże się również z Krakowem. Motywy krakowskie i podkrakowskie były tematem jego obrazów — on jest twórcą polichromii i genialnych witraży w kościele Franciszkanów. Co więcej ludowa szopka krakowska ukształtowała sceniczną strukturę najbardziej znanego jego dramatu: "Wesela".



Wyspiański jest obok Słowackiego największym polskim dramaturgiem i on rzucił podstawy pod nowoczesny dramat polski.

Osnowę jego utworów stanowi przesłobność i współczesność Polski, a w kilku dramatach o tematach zaczerpniętych z legend greckich, przewijają się również polskie zagadnienia. I tak:

W "Legendzie", pierwszym swoim drukowanym utworze, przeniósł nas Wyspiański w mityczny świat Kraka, Wandy, smoka wawelskiego, wiślanych rusalek, topielic i zlokalizował te fantazje sceniczną pod wodną na dnie Wisły.

W "Kazimierzu Wielkim" uderzył w rys narodowy Polaków: w zapatrzenie się w przeszłość historyczną i wymagowaną przyszłość, a odwrócenie się do teraźniejszości, która kształtuje się jakby obok narodu i nie jego wysiłkiem. Ten motyw rowinał później szeroko w "Weselu".

Tematem "Bolesława Śmiałego" jest starcie się dwu potężnych osobowości: króla i biskupa Stanisława i powody zatargu zakończonego zabójstwem biskupa.

W wizji dramatycznej "Legion" ujął Wyspiański syntetycznie i symbolicznie postać Mickiewicza i Krasińskiego. Fantastyczno-symboliczne jest również ujęcie sprawy legionu rzymskiego i mickiewiczowskiej koncepcji mesjanizmu: Polska Chrystusem narodów — Polska ofiarą. Podobnie jak Chrystus ponosił śmierć by odkupić ludzkość, tak i Polska utraciła niepodległość za winy obce. Podobnie jak Chrystus zmartwychwstał, powstanie z grobu i Polska. Niestety, tok myśli Wyspiańskiego jest tutaj tak ciemny i zawiły, że trudno uchwycić jego poglądy na sprawę.

Powstaniu Listopadowemu są poświęcone trzy dramaty: "Warszawianka", "Leleweł" i "Noc Listopadowa".

Polska rzeczywistość na przełomie XIX i XX wieku znalazła wyraz w "Weselu" a przedstawił ją Wyspiański tak jaskrawo i drastycznie, że wstrząsnął sumieniem społeczeństwa.

Z "Weselem" łączy się ideologicznie "Wyzwolenie". I tu, podobnie jak w "Kazimierzu Wielkim" i w "Weselu" powrócił Wyspiański jeszcze raz do dawnych i aktualnych zagadnień narodowych i jeszcze raz rozwinął myśl budowania Polski w oparciu o rzeczy-

wistość w taki sposób, w jaki inne narody budują swoje państwa.

Inną grupę stanowią t.zw. greckie dramaty: "Meleager", "Protesilas i Laodamia", "Achilleis", "Powrót Odysasa", czerpią fabule z mitów i legend greckich a na pograniczu obu grup — polskiej i greckiej — stoi "Akropolis", w którym Wyspiański identyfikuje Akropolis, święte ateńskie wzgórze z Wawelem, polską świętością narodową.

Osobną grupę stanowią dramaty o ogólnoludzkich tematach: "Sędziowie" i "Kława". Ta ostatnia zbudowana na wzór klasycznej tragedii greckiej, daje obraz człowieka popychanego przez życie z niubagana koniecznością do zagłady.

W twórczości Wyspiańskiego dadzą się wyodrębnić pewne charakterystyki. Dramaty jego są przede wszystkim ogromnie sugestywne tzn. rozbudzają wyobraźnię widza i wciągają go w orbitę akcji rozgrywającej się na scenie w takim stopniu, że on w niej psychicznie uczestniczy. Sugestywność teatru Wyspiańskiego jest wypadkową jego wyobraźni poetyckiej i malarzkiej. Pierwotek malarstwa ma zasadniczą rolę w dekoracji sceny jako miejsca akcji i stwarza szczególnie nastroj, który podnosi sugestywność. Dla pogłębienia nastroju nie waha się też Wyspiański stworzyć tło muzyczne bądź dla całego dramatu bądź dla poszczególnych scen. Tak jest w "Warszawiance", gdzie przewija się stale pieśń: "Oto dziś dzień krwi i chwaly", tak jest w ostatnim akcie "Wesela", gdzie monotonne granie Chochoła na nutę ludową kończy akcję dramatu sennym odrętwieniem.

Inną właściwością dramatów Wyspiańskiego jest wprowadzenie do akcji postaci i zdarzeń ogólnie znanych, dzięki czemu widz wiąże w ograniczoną całość luźne fragmenty utworu przesuwające się przez scenę. Krak, Wanda, smok wawelski, — Wernyhora, Stańczyk, Branicki — Mickiewicz, Krasiński — Chłopicki — Leleweł — spór króla z biskupem Stanisławem — to kanwa dla rozsunięcia fragmentarycznych scen.

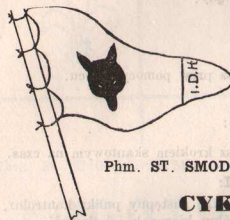
Dalszą cechą jest nastroj, który obok funkcji sugestywności, o czym już wspomniano, jest spójnią między poszczególnymi odczynkami i scenami. Nastroj dekoracji i nastroj akcji dramatycznej, to dwa elementy, którymi Wyspiański operuje po mistrzowsku.

Koncepcja tragizmu u Wyspiańskiego zbliża się do pojęcia przeznaczenia — Anake — w staro-greckim dramacie. Tam, przeznaczenie ślepo popycha bohatera do upadku, tu, życia zmusza człowieka do walki bez nadziei zwycięstwa a nawet ze świadomością klęski. Tak jest w "Kławie".

Wyspiański zerwał z dotychczasowym pojęciem akcji, jako szeregiem zależnych od siebie wypadków. U Wyspiańskiego prawie

nie dzieje na scenie — wypadki toczą się jakby po za nią, a o ich przebiegu dowiaduje się widz tylko z dialogu.

Wreszcie są dramaty Wyspiańskiego dwupłaszczyznowe: obok świata realnego uczestniczy w akcji dramatu świat nierzeczy — świat widm i duchów. Teatr Wyspiańskiego jest — z niezlicznym wyjątkiem — teatrem symbolu i wizji poetycko-malarskiej.



Phm. ST. SMODLIBOWSKI

CYKL ZBIÓREK ZASTĘPU

Zbiórka XII (na boisku) :

1. Rozpoczęcie.
2. Gra: "Na tropie powstańców".
3. Gawęda: "Harcerz na wycieczkę" (ubiór, obuwie, ekwipunek, pożywienie, higiena marszu).
4. Ćwiczenia praktyczne: Pakowanie plecaka.
5. Śpiew: "Ledwie skowronki...", "Ciężko skautom żyć mój Boże...".
6. Zawody: wbijanie kłków.
7. Gry ruchowe: Strażak, Lis i gęsi, Kubaś — gdzie jesteś?
8. Przygotowanie sprzętu na wycieczkę.
9. Zakończenie.

Zbiórka XIV (bieg harcerek)

Cykl zbiórek młodzika kończymy biegiem harcerkim.

Przeszkoda I:

Rozpalenie ogniska i zatarcie jego śladu.

Marsz po znakach indyjskich.

Przeszkoda II:

Wykonanie dobrego uczynku

Po drodze pokonywanie przeszkód jak: przejście po kładce, skok przez rów, przejście przez płot, suchy strumień i tp.

Przeszkoda III:

Oznaczenie stron świata według zjawisk przyrody, lub kompasu.

Marsz do wskazanego punktu z ustnym meldunkiem.



Wyspiański jest obok Słowackiego największym polskim dramaturgiem i on rzucił podstawy pod nowoczesny dramat polski.

Osnowę jego utworów stanowi przesiłłość i wspólność Polski, a w kilku dramatach o tematach zaczerpniętych z legend greckich, przewijają się również polskie zagadnienia. I tak:

W "Legendzie", pierwszym swoim drukowanym utworze, przeniósł nas Wyspiański w mityczny świat Kraka, Wandy, smoka wawelskiego, wiślanych rusalek, topielic i zlokalizował te fantazje sceniczną pod wodną na dnie Wisły.

W "Kazimierzu Wielkim" uderzył w rys narodowy Polaków: w zapatrzenie się w przeszłość historyczną i wymaginowaną przyszłość, a odwrócenie się do teraźniejszości, która kształtuje się jakby obok narodu i nie jego wysiłkiem. Ten motyw rowinał później szeroko w "Weselu".

Tematem "Bolesława Śmiałego" jest starcie się dwu potężnych osobowości: króla i biskupa Stanisława i powody zatargu zakończonego zabójstwem biskupa.

W wizji dramatycznej "Legion" ujął Wyspiański syntetycznie i symbolicznie postać Mickiewicza i Krasńskiego. Fantastyczno-symboliczne jest również ujęcie sprawy legionu rzymskiego i mickiewiczowskiej koncepcji mesjanizmu: Polska Chrystusem narodów — Polska ofiarą. Podobnie jak Chrystus ponosił śmierć by odkupić ludzkość, tak i Polska utraciła niepodległość za winy obce. Podobnie jak Chrystus zmartwychwstał, powstanie z grobu i Polska. Niestety, tok myśli Wyspiańskiego jest tutaj tak ciemny i zawiły, że trudno uchwycić jego poglądy na sprawę.

Powstaniu Listopadowemu są poświęcone trzy dramaty: "Warszawianka", "Leleweł" i "Noc Listopadowa".

Polska rzeczywistość na przełomie XIX i XX wieku znalazła wyraz w "Weselu" a przedstawił ją Wyspiański tak jaskrawo i drastycznie, że wstrząsnął sumieniem społeczeństwa.

Z "Weselem" łączy się ideologicznie "Wyzwolenie". I tu, podobnie jak w "Kazimierzu Wielkim" i w "Weselu" powrócił Wyspiański jeszcze raz do dawnych i aktualnych zagadnień narodowych i jeszcze raz rozwinął myśl budowania Polski w oparciu o rzeczy-

wistość w taki sposób, w jaki inne narody budują swoje państwa.

Inną grupę stanowi t.zw. greckie dramaty: "Meleager", "Protesilas i Laodamia", "Achilleis", "Powrót Odysasa", czerpią fabule z mitów i legend greckich a na pograniczu obu grup — polskiej i greckiej — stoi "Akropolis", w którym Wyspiański identyfikuje Akropolis, święte ateńskie wzgórze z Wawelem, polską świętością narodową.

Osobną grupę stanowią dramaty o ogólnoludzkich tematach: "Sędziowie" i "Kława". Ta ostatnia zbudowana na wzór klasycznej tragedii greckiej, daje obraz człowieka popychanego przez życie z niubagana koniecznością do zagłady.

W twórczości Wyspiańskiego dadzą się wyodrębnić pewne charakterystyki. Dramaty jego są przede wszystkim ogromnie sugestywne t.zn. rozbudzają wyobraźnię widza i wciągają go w orbitę akcji rozgrywanej się na scenie w takim stopniu, że on w niej psychicznie uczestniczy. Sugestywność teatru Wyspiańskiego jest wypadkową jego wyobraźni poetyckiej i malarzkiej. Pierwotek malarzki ma zasadniczą rolę w dekoracji sceny jako miejsca akcji i stwarza szczególnie nastroj, który podnosi sugestywność. Dla pogłębienia nastroju nie waha się też Wyspiański stworzyć tło muzyczne bądź dla całego dramatu bądź dla poszczególnych scen. Tak jest w "Warszawiance", gdzie przewija się stale pieśń: "Oto dziś dzień krwi i chwaly", tak jest w ostatnim akcie "Wesela", gdzie monotonne granie Chochoła na nutę ludową kończy akcję dramatu sennym odrętwieniem.

Inną właściwością dramatów Wyspiańskiego jest wprowadzenie do akcji postaci i zdarzeń ogólnie znanych, dzięki czemu widz wiąże w ograniczoną całość luźne fragmenty utworu przesuwające się przez scenę. Krak, Wanda, smok wawelski, — Wernyhora, Stańczyk, Branicki — Mickiewicz, Krasinski — Chłopicki — Leleweł — spór króla z biskupem Stanisławem — to kanwa dla rozsunięcia fragmentarycznych scen.

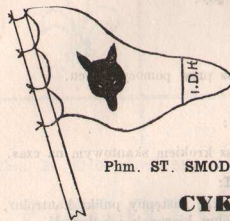
Dalszą cechą jest nastroj, który obok funkcji sugestywności, o czym już wspomniano, jest spójnią między poszczególnymi odczuciami scenami. Nastroj dekoracji i nastroj akcji dramatycznej, to dwa elementy, którymi Wyspiański operuje po mistrzowsku.

Koncepcja tragizmu u Wyspiańskiego zbliża się do pojęcia przeznaczenia — Ananke — w staro-greckim dramacie. Tam, przeznaczenie ślepo popycha bohatera do upadku, tu, życia zmusza człowieka do walki bez nadziei zwycięstwa a nawet ze świadomością klęski. Tak jest w "Kławie".

Wyspiański zerwał z dotychczasowym pojęciem akcji, jako szeregiem zależnych od siebie wypadków. U Wyspiańskiego prawie

nie dzieje na scenie — wypadki toczą się jakby po za nią, a o ich przebiegu dowiaduje się widz tylko z dialogu.

Wreszcie są dramaty Wyspiańskiego dwupłaszczyznowe: obok świata realnego uczestniczy w akcji dramatu świat nierzeczy — świat widm i duchów. Teatr Wyspiańskiego jest — z niezlicznym wyjątkiem — teatrem symbolu i wizji poetycko-malarskiej.



Phm. ST. SMODLIBOWSKI

CYKL ZBIÓREK ZASTĘPU

Zbiórka XII (na boisku) :

1. Rozpoczęcie.
2. Gra: "Na tropie powstańców".
3. Gawęda: "Harcerz na wycieczkę" (ubiór, obuwie, ekwipunek, pożywienie, higiena na marszu).
4. Ćwiczenia praktyczne: Pakowanie plecaka.
5. Śpiew: "Ledwie skowronki...", "Ciężko skautom żyć mój Boże...".
6. Zawody: wbijanie kłków.
7. Gry ruchowe: Strażak, Lis i gęsi, Kubaś — gdzie jesteś?
8. Przygotowanie sprzętu na wycieczkę.
9. Zakończenie.

Zbiórka XIV (bieg harcerek)

Cykl zbiórek młodzika kończymy biegiem harcerkim.

Przeszkoda I:

Rozpalenie ogniska i zatarcie jego śladu.

Marsz po znakach indyjskich.

Przeszkoda II:

Wykonanie dobrego uczynku

Przeszkoda III:

Oznaczenie stron świata według zjawisk przyrody, lub kompasu.

Marsz do wskazanego punktu z ustnym meldunkiem.

Poradnik
Zastępowego



Przeszkoda IV:

Wykonanie polecenia jak: przyszyście guzika, zaostrenie ołówka, owinięcie książki, spakowanie paczki, zawiązanie sznurówka, wzięcie gwóźdź, otwarcie konserwy, obrabianie ziemniaka, i t.p.

Marsz po sztucznym śladzie (papierki, włóczka, mąka).

Przeszkoda V:

Zebranie wskazanych roślin, lub rozpoznanie gatunków drzew, według okazanych liści.

Zmierzyć krokami odległość do następnej przeszkody.

Przeszkoda VI:

Weźły: wejść na drzewo i zejść z niego przy pomocy wężła więziennego, skrócić linę na żadaną długość, zakończyć linę, zwinąć linę.

Marsz przy pomocy szkieu.

Przeszkoda VII:

Przeprowadzić zabawę z gromadą suchów. Zaspiewać żadaną piosenkę.

Marsz krokiem skautowym na czas.

Przeszkoda VIII:

Opatrzeć skałeczenie

Odszukać następny punkt kontrolny, znając ogólny kierunek i odległość.

Przeszkoda IX:

Kim na mapie Polski,

lub gra: "Dobieranie kartek".
Zakończenie — Omówienie biegu i podanie wyników.

OPIS GIER

Na tropie powstańców

Podzielić zastęp na dwie grupy. Każda z tych grup obiera między sobą wodza. Obrani wodzowie meldują się u zastępowego, który wręcza im kopertę z zaszyfrowaną wiadomością. Treść deszy: "Szukajcie dalszych wiadomości w rejonie (tu należy podać jakiś charakterystyczny punkt, lub przedmiot terenowy)".

Rejony, w których grupy mają szukać dalszych wiadomości muszą być odległe od siebie około 200 m i tak dobrane, aby chłopcy z jednej grupy nie mogli zaobserwować co robi w tym czasie druga grupa.

Listy muszą być umieszczone przed zbiórka. Treść listu dla 1-szej grupy: "Jestecie ścigani; starajcie się ukryć w promieniu 300 m od miejsc,

gdzie się znajdujecie. Koniec ćwiczenia: krótkie i długie gwizdki". Treść listu dla 2-giej grupy: "Zgłoście się do mnie po dalsze rozkazy".

List z wiadomością dla 2-giej grupy ukrywamy tak, aby znalezienie jego nie było łatwe — przez co dajemy czas grupie powstańczej na wyszukanie kryjówki. Po znalezieniu listu, "wódz" grupy zgłasza się, i dowiadując się że 1-sza grupa znajduje się w kryjówce — zarządza pójść za powstańcami, określając granice, w jakich ich należy szukać.

Jeżeli grupa druga znajduje powstańców w określonym czasie — wygrywa. Jeśli nie — zwyciężają powstańcy.

WBIJANIE KÓŁKÓW

Podzielić zastęp na dwa zespoły i ustawić w dwóch rzędach, przed linią startu. W odległości 30 kroków na wprost każdego rzędu położyć jed-

nakowej grubości i długości — kotki, oraz toporek lub młot drewniany. Na sygnał ezolowy każdego rzędu biegają do swych kotków i jednym lub

dwoma uderzeniami (zależnie od umowy) starają się je wbić jak najgłębiej, po czym wracają z toporkiem i wręczają go następnemu z rzędu. Należy zwracać uwagę, aby nie wybiegali przedwcześnie, a dopiero po otrzymaniu toporka, gdyż to dopiero uprawnia do przekroczenia linii star-

tu. Następny z rzędu, otrzymawszy toporek, biegnie do kotka i silnym uderzeniem wbija go głębiej, i t. d., aż wszyscy wezmą udział w biegu.

Wygrywa rząd, który najgłębiej wbił kotek. Zespołowi, który pierwszy ukończy bieg dolicza się od 1 do 3 cm, w zależności od rodzaju gruntu.



*Kacik
Drewniany*

Phm. St. SMODLIBOWSKI

POGOTOWIE OBOZOWE

Zaledwie trzy miesiące dzieli nas od obozów, a zatem czas najwyższy rozpocząć przygotowanie obozów. Wprawdzie w tym roku jeszcze Komenda Chorągwi bierze na siebie organizację obozów, tym niemniej każda drużyna, poza wypełnieniem zadań nałożonych na nią przez Komisję Obozową, musi na swoim własnym odcinku przeprowadzić akcję przygotowawczą. Bowiem tylko zbiorowym i skoordynowanym wysiłkiem **wszystkich** drużyn i każdego harcersza z osobna, może powstać obóz, który nie zawiedzie naszych oczekiwań i da pełne zadowolenie tak uczestnikom, jak i organizacji.

Co drużyna może i powinna zrobić na swoim odcinku, w ramach ogólnej akcji przygotowawczej?

Przed wszystkim drużynowy powinien wpoić chłopcom zasadę, że obóz, to nie coś specjalnego, ale naturalny ciąg całorocznej pracy drużyny, a zatem wzięcie udziału w obozie jest takim samym obowiązkiem jak zbiórka i wycieczka. Przeszkody mogą stanowić jedynie względy zdrowotne lub materialne. Tej drugiej trudności powinna zaradzić harcerska zapobiegliwość, oszczędność i pracowitość, w wyjątkowych wypadkach pomoc K.P.H.

Ambicją każdej drużyny powinien być wyjazd na obóz w pełnym komplecie.

A co zrobić, gdy radzicie nie puszczają chłopca na obóz?

Najlepsza na to rada zaprosić rodziców na specjalne zebranie i zrobić propagandę. Parę słów opiekuna drużyny lub drużynowego na temat wartości wychowawczych obozów, popartych filmem lub fotografiami ilustrującymi życie w obozie, trochę piosenek, kawałów obozowych i ciekawych pokaz — na pewno zrobią swoje. Reszta należy do chłopca, bo wiadomo, że jak synek bardzo chce, to napewno dopnie swego.

Dalsza sprawa, to wzmoczenie akcji wycieczkowej zastępów, która będzie miała na celu jak najbardziej wszechstronne przygotowanie chłopców do przyszłego obozowania. A zatem w programach tych wycieczek powinny być uwzględnione podstawowe elementy wiedzy obozowej, jak robienie biwaku, kucharstwo, higiena obozowania, posługiwanie się narzędziami pionierskimi, służba wartownicza, i t. d. — oraz przygotowanie do przyszłych prób obozowych na stopnie i sprawności.

Im intensywniejsza będzie ta akcja, tym lepsze będą wyniki obozowania. Wiemy bowiem z doświadczenia, że materiał surowy powoduje cały szereg utrudnień organizacyjnych, które odbijają się ujemnie na obozie, ... i na nich samych, co skolei wpływa



ujemnie na atmosferę obozu.

Z tym etapem przygotowań obozowych wiąże się jeszcze jedna ważna kwestia — jest to sprawa indywidualnego wyposażenia chłopców, największa bolączka naszych obozów i wdrówek. Tobolki, walizki, torby dziażdżowe, koldry watowane, poduszki puchowe, butelki i lózka stale łamiące się — czas najwyższy zastąpić ekwipunkiem dostosowanym do życia obozowego.

Drużynywać dbać powinien o to, aby każdy harcerz z jego drużyny, wyjeżdżający na obóz miał przepisowy i w porządnym stanie mundur, a ponadto niezbędną, indywidualną wyprawę obozową, jak plecak, chlebak, menażkę, koc, lózkę polowe, i t. p.

HANNA SOKOŁOWSKA

WYSPA TYGRYSÓW

NA SZCZOCIE CATEDRAL

Następnego dnia rano chłopcy wyruszyli na dalszą wycieczkę. Zwiedzali wyspę wzdłuż i w szerz podziwiając piękne widoki oraz obfitą zryżnę, jak satny, jelenie i inne zwierzęta żyjące na zupełnej swobodzie. Nawet złowili kilka ryb na wędkę. W wdrówce towarzyszył im Dingo, który ani myślał o opuściu nowych towarzyszy. W ten sposób, wesoło spędzili ten dzień.

Trzeciego dnia ich pobytu na wyspie postanowili udać się w dalszą podróż. Wrócili do Puerto Anchorena i motorówka zawiozła ich do Puerto Arrayanes na półwyspie Quetribue. Półwysp ten znany jest ze swego lasu "arrayanów" — jednego na całym świecie, — albowiem drzewa te rosły do niedawna w Japonii, ale spłuli się w czasie pożaru. Dziś można je spotkać tylko w Bariloche. Stawny Walt Disney użył lasu arrayanów jako scenariusza do swego filmu "Bambi".

Arrayan niszczy wszystkie inne drzewa rosnące w pobliżu, gdyż jest to straszny posozyt. Okręca się dookoła pnia i konarów i powoli opłata drzewo swymi gałęziami, aż wreszcie ofiara — biedny cyprys lub columbia usycha i ginie. Proces ten trwa latami, ale można było doskonale zobaczyć jego poszczególne fazy rozwojowe. A drzewa

Pozostała jeszcze bardzo ważna sprawa, której nie wolno zaniedbać, to zainteresowanie i wciągnięcie K.P.H. do naszej akcji przygotowawczej. Jego pomoc szczególnie będzie cenna przy rozwiązaniu problemu wyjazdu na obóz młodzieży niezamężnej. Jeśli K.P.H. przeprowadzi na ten cel jakąś akcję dochodową (zabawa, loteria fantowa i t. p.) to napewno nie będzie chłopca w drużynie, któryby ze względu na trudności natury pieniężnej został pozbawiony przyjemności spędzenia kilku tygodni w zdrowym otoczeniu.

A zatem do czynu!

C z u w a j !

było łatwo rozpoznać, gdyż kora ich jest rudawo-czerwonego koloru.

Nasi chłopcy z wielkim zaciekawieniem przyglądali się dziwnym kształtom arrayanów, powykęcanych tak, że jeden wyglądał jak stara jędra z torbą żebra na plecach, drugi miał kształt głowy psa, a trzeci podobny był do dwóch ludzi stojących i trzymających się za ręce.

Po zwiedzeniu lasu arrayanów wrócili tą samą motorówką do Lao Lao. Przybyli na miejsce około południa i rozbili namiot w tym samym miejscu, gdzie stał pierwszy dzień ich przyjazdu do Bariloche. Po drodze też zapatrzyli się w żywność na dalsze dni i właśnie gotowali obiad, gdy Pedro odezwał się w te słowa:

— Jeżeli nie macie nic przeciwko temu, to skoczcie do domu, by zobaczyć co się dzieje z wujkiem. Był małe i niepokoi się o mnie, gdyż, jak wam już mówiłem, nie jest on zym człowiekiem.

— Ależ naturalnie, chłopce — upewnił go Rysio — idź w spokoju, ale wróć do nas na obiad.

Zadowolony Pedro pobiegł i za chwilę znikł im z oczu zapuszczając się w las.

— Biedny o c z u chłopczyna — zauważył

— Takie to małe, a tyle już się nacierpiało w życiu.

— Weale nie taki mały — zaprotestował Janek, dodając: — Czy przez to chcesz powiedzieć, że ja też jestem małym dzieckiem?

— Ach, zapomniałem o tym, że jesteś tylko o rok od niego starszy — zaśmiał się Krzys, — ale to jeszcze nie nie znaczy, bo jeśli chodzi o ciebie, to mam powiedzenie — "wysoki do nieba, a głupi jak trzeba" — mówi przysłowie — dokończyl.

— Widzieliście wy, pajaca — zakrzyknął Janek. — Toż mi dopiero mądrala.

— Znowu się kłóciecie! — zdenerwował się Rysio-kucharz. — Jeden z drugim jesteście smarkaczami. Ledwie to odrosło od ziemi, a już się mądrzy. Jak będziecie w moim wieku...

— ...to zrozumiecie dopiero waszą głupotę — dokończył jednocześnie Krzys i Janek, obaj udając poważną minę Rysia i wymachując rękoma tak, jak on w tej chwili. Wszyscy trzej wybuchnęli śmiechem, tak głośnym, że aż ptaki przestały śpiewać na pobliskich drzewach.

Jedzenie wkrótce było gotowe, lecz chłopcy czekali na Pedra, który jakiś nie wracał.

— Czy aby nie przytrafiło się coś złego, Pedrowi? — zaniepokoił się Krzys. Rysio już otwierał usta, aby mu odpowiedzieć, gdy Dingo, leżący dotychczas spokojnie przed namiotem, strząsnął uszami, podniósł się i pobiegł w stronę lasu. Właśnie na skrajku polanki ukazał się Pedro, niosący cały zwój lin i sznurów. Dingo radośnie ocierał się o jego nogi, poszczekując przytem krótko.

— Hola amigos — zawołał Pedro, — jestem już w porzątku. Czy długo na mnie czekałście z obiadem? — zapytał, zbliżając się do nich.

— Nie, tylko co skończyliśmy właśnie gotować — odpowiedział Rysio. — Co prawda, byliśmy trochę niespokojni o ciebie. Jak tam twój wujek się czuje?

— Zastalem go śpiącego — odrzekł ze smutkiem Pedro. — Pewnie przespia swoje pijaństwo. Ale mam dla was dobrą nowinę — dodał wesoło. — Spotkałem jednego znajomego, don Felipe, który ma zamiar jechać swym autem dziś do Bariloche w jakiejś sprawie i zgodził się podwieźć nas do Piscicultura. Następnie wskazał na ca-

ły pęk sznurów i lin, które trzymał w ręku i zapytał: — Czy wiecie po co to przyniosłem? — Potrzebne nam to będzie do wspinaćki na Catedral.

— Hurra! — krzyknęli harcerze. — Zobaczymy nareszcie, jak śnieg wygląda...

— Tak, moi drczy, zobaczcie śnieg — potwierdził im Pedro, patrząc na chłopców tańczących z radości wokół ogniska, i następnie dodał: — Don Felipe będzie czekał na nas o trzeciej przy Pt. Pañuelo; mamy dość czasu na przygotowanie się do drogi.

— Jak wysoki jest Catedral? — zapytał się Janek, gdy zajądali ugotowaną przez Rysia zupę.

— Ma 2.388 metrów — odpowiedział Pedro, który dodał: — nie jest tak wysoki, jak Tronador, co ma 3.554 m, ale też ma wieczne śniegi i doskonałe tereny narciarskie. Moc turystów przyjeżdża z całej Argentyny i zza granicy na wielkie zawody, które odbywają się tu co parę lat. Ja też raz byłem z tatusem na takich zawodach.

— A czy można tam wznająć narty, żeby sobie trochę pojeździć? — zapytał Rysio.

— Owszem, można w hotelu o nazwie Catedral — odpowiedział Pedro. — Ale czy wy umiecie jeździć na nartach? — zapytał po chwili.

— Gdzież tam. Weale nie umiemy, a le chemy spróbować. Będąc w Bariloche, jedyna to okazja — powiedział Krzys.

— Oj, Rysiu, Rysiu, coś ta zupa jest za słodka — zawołał Janek, — czyż przypadek jej nie ocukrzył?

— Możliwe — odpowiedział najspokojniej Rysio, — nawet się trochę zdziwiłem, że sół jest w kryształach.

— Ha - ha, — zaśmiali się chłopcy, a Krzys powiedział: — trzeba zmienić kucharza, inaczej zupełnie stracimy smak przy takim oryginalnym mistrzu.

Wolny czas, który mieli jeszcze przed wycieczką, spędzili wesoło, przekomarżając się między sobą. Ruszyli niebawem do Puerto Pañuelo, gdzie o umówionej porze zjawił się don Felipe. Po przywitaniu się z miłym i wesołym starszakiem, usadowili się w wozie, z którego z nad drewnianą poręczą sterczał brązowy łeb Dinga.

— Zaspiewajcie sobie — zaproponował Rysio. I po chwili wesoła piosenka towarzyszyła im w drodze. Pedro siedząc obok Jan-



ka, przysłuchiwał się ciekawie nieznanym słowom i melodii.

— O czym śpiewaliście? — zapytał Janka, gdy umilkły ostatnie słowa piosenki.

— O harcerskiej doli — odpowiedział. — Chociaż przenosimy się z miejsca na miejsce, spotykamy trudy po drodze i walczymy ze złem, to wszystko nie jest straszne i nie do pokonania, gdyż pomaga nam w tym nasza wiara w Dabro.

— Im więcej was poznaje, tym też więcej chciałbym być skautem — powiedział Pedro. — Jeszcze nigdy dotychczas nie spotkałem takich chłopców, jak wy i też nie słyszałem, żeby tacy byli na świecie. My, Argentyńczycy powinniśmy brać z was przykład.

— Wiesz co Pedro, myślę, że bardzo łatwo mogliby tu zebrać zastęp chłopców w Bariloche — poddał mu projekt Krzyś. — Chyba jest tu wiele chłopców w twoim wieku. My tobie oczywiście pomożemy we wszystkim. Po powrocie do Buenos Aires możemy przysłać książki, no i będziemy do ciebie pisać. Przecież tu jest tyle skarbów przyrody, a jedno z praw skautowych nakazuje miłować przyrodę.

— Wiesz, że to jest doskonała myśl, Krzysiu, — zawolał Rysio i następnie zwrócił się do Pedra: — zobaczysz, że to uda ci się, na pewno. Trzeba trochę pomyśleć nad tym projektem, ale my tobie pomożemy. A potem, gdy będziesz miał zastęp, to zaprosimy was do Buenos Aires i urządzimy wspaniałe ognisko dla naszych braci z Bariloche. Czy wiesz, że my należymy do zastępu "Tygrysów"? A wy możecie się nazwać zastępem "Jeleń", "Cyprysów", albo też inaczej jeszcze.

— Ach, jak był chciał być też skautem — zawolał rozpromieniony Pedro. — Tutaj jest dużo chłopców w moim wieku, ale ja nigdy z nimi się nie zadawałem.

— Właśnie teraz będziesz miał okazję ich poznać i zachęcić do pracy skautowej — powiedział Krzyś.

Na pogwarkach takich szybko minął im czas i ani się nie zorientowali, że już są na miejscu, gdy don Felipe zatrzymał wóz przy Piscicultura. Chłopy grzecznie podziękowali starszkowi za przejazd.

Gdy wóz zniknął za najbliższymi zakrętem, ruszyli w stronę Cathedral. Były szczyt góry wznosił się przed nimi. Granie sterczący zuchwale w niebo w kształtach wież kościelnych, pokrytych wiecznym śniegiem.

— Teraz domyślam się, dlaczego góra ta otrzymała nazwę "Catedral" — rzekł Rysio, — przecież ona wygląda zupełnie, jak katedra.

— Tak, zgadłeś — stwierdził Pedro. — Ludzie starają się nadać takie nazwy szczytom, zalecając od ich wyglądu lub tego, co je charakteryzuje. Naprzykład "Tronador" został nazwany od wielkich lawin, które ciągle lecą z niego, powodując huk podobny do grzmotu. I oto mamy szczyt "Grzmiaący".

Chociaż droga wciąż szła po górę, chłopcy nie czuli zmęczenia, gdyż chęć zobaczenia z bliska śniegu była większa, niż trudy wspinania się. Około wieczora doszli do hotelu "Catedral", gdzie zatrzymali się na noc. Żaden z harcerzy nie mógł zasnąć tej nocy. Kręcili się na łóżkach, przewracając z боку na bok i nie mogąc zmużyć oczu. Jeden Pedro spał jak suszeł.

C. d. n.

Z wyprawy na Jamborze

STEFAN LOS

CZENDŹ

O OBOZACH

Wogóle obóz był ciekawy. Rozrzucony na olbrzymiej przestrzeni Arrows Parku, dzielił się na szereg pobozów, o oddzielonej angielskiej administracji.

Polska była w piątym pobozie.

Ża areną zbudowano "miasto" to znaczy tu ulokowano wszelkie instytucje, sklepy, agencje ko-

lejowe i okrętowe, wreszcie restauracje, cukiernie i t. d. Poza szeregiem hangarów, tworzących ulicę, wystawiono olbrzymią halę z drzewa i płótna — mieszczącą właśnie gros sklepów.

Zawsze tu było rojno. Tu się słyszało wszelkie języki świata, tu się widziało wszelkie odzienienie skóry, tu wreszcie szedł po obozowym

obiadku było, zgodniały czelek na "poprawiny". To miejsce też, jako bodaj największe otwione, było najwspanialszą widowiską wszelkiego rodzaju czendźów (change — zamiana).

Ale o tem — potem.

Dalej było... no, oczywiście błoto, po którym

U INDUSÓW

Szeroka ulica wiodła środkiem pobozu.

Zdala widziało się ogromną oryginalną bramę, którą przy swych namiotach ustawili Indusi. Tam wszyscy przeważnie najpierw kierowali swe kroki, i my zatem tam chodzimy. W obzied Indusów gwarно, wszyscy podziwiali plastyczną mapę Indii, kolorowe gazony i domki kryte słoną, stojące w cieniu dwóch palm.

Indusi przywieźli z kraju liście palmowe, osadziło je na tykach i tak przemienili swój obóz w bardzo egzotyycznie zakątek. A zresztą i sami gospodarze niemniej egzotyycznie wyglądają. W turbanaach, ciemnonie, zawsze umiśniedzi, wywołali nie tylko ogólne zainteresowanie, ale naprawdę zyskali i sympatie.

Kiedys przed deszczem schroniłem się z szefem zastępu polskiej wyprawy do namiotu induskiego. Gospodarze — malecy przeważnie, przyjęli nas bardzo radośnie i gościnnie.

Właśnie coś gotowali w rondlu na spirytusowej maszynce i byli tam mocno zajęci. Nie przeszkadzało im to jednak zawiązać z nami serdecznie rozmowy, wreszcie chęć nam uprzyjemnić czas, zaczęli śpiewać swe piosenki tak charakterystyczne, skożeczne, a jednak mające pewną jaskółkę nie dla wszystkich uchwytną nutę smutku czy tęsknoty.

INNE OBOZY

Naprzeciw Indii — Stany Zjednoczone.

Potęga dolara znac na każdym kroku. Z zazdrością oglądamy wspaniałe ogromne hangary i śliczne małe namiociki oraz indyjskie wigwamy. Do łózek, umywalni i podobnych urządzeń "obozowych" odnosimy się z pogardą.

Najlepszą przecie zasadą skauta: "omnia sua secum portare"!).

Do obozu Afryki Południowej wchodził się przez bramę zbudowaną w rogach antylop i bawołów. Gospodarze, w kapeluszach z czarnymi, strusimi piórami, zadziwiają publiczność zręcznością w rzucaniu lassem.

Lasso stało się epidemiczną "chorobą" całego Jambo. Pokazy kilku narcodów wystarczały, aby wszyscy rzucili się do kupowania lasso i godzina-

trzeba było bohaterko brnąć, chcąc się dostać do dalszej, największej części obozu.

Tu się działy nieraz przekomiczne sceny, zaś usłuzni skauci, często przerosli własnoręcznie mniej odważnych gości. Bowiem głębokość i gęstość błotnia była w tem miejscu przerażająca.

Ba! tu tęsknota byłaby zresztą usprawiedliwiona bo choć w skautowym kole, gdzie smutek nigdy nie może gościć, ale o tyle mi od słonecznej ożyźni, pod szarem niebem, dudniącym w płachty namiotowe wiatrem, obrzydliwym deszczem.

Deszcz dudnił — my śpiewaliśmy. Po induskich produkcjach trzeba było na gorące życzenia gospodarzy wystąpić z ezem polskim.

Ano — cóż robić — ryknąłmy sobie z moim towarzyszem, który ma głos śliczny, więc ratować honor polskiej opery obozowej, bo ja... eh, co tu się zresztą oskarżać. Indusi byli i tak zachwyeni, możemy więc obaj mówić o sukcesach międzynarodowych.

Przedstawiamy nam potem młodego chłopca, który przeszedł pieszo 300 mil niebezpiecznej drogi przez dżunglę, ażeby się dowiedzieć, czy został przyjęty do drużyny jadącej do Anglii. Upewniliśmy się, że jest na liście, wrócił do domu, żeby w kilka tygodni potem przejechać tę samą drogę, stawiając się w przepiśwym terminie w Bombaju. Teraz po powrocie czeka znów ta podróź, przez dżunglę pełną jadowitych zmij i dzikich bestii, tem gorazda, że jak gazety podają, Indie nawiedziły katastrofalne powodzie, powodując śmierć setek osób.

Jak się też nasz biedny skaut Indus dostanie do domu!

mi całemi wprawiali się w sztuce robienia tak zw. "krynoliny", którą po mistrzowsku demonstrowali w pojedynczych pokazach Boerzy, Nowo Zelandczycy, Duńszcy i inni, a Węgrzy nawet w pokazach grupowych.

Sztuka ta polegała na tem, iż leżąc na ziemi lasso trzeba było umiejętnie poderwać, a stojąc w środku pęli coraz szybciej wirować nią, tworząc jakby krynolinę, wokół siebie.

Mania ta nie omięła i polskiego obozu.

W obzied japońskim ziziutkie namiociki — biedacy śpią na ziemi, bez stopy nawet, Porządek — owaszem. Niedaleko Nowa Zelandia, wesoła, gwarно, pełna brzęku gitar i mandolin, Namioty i brama upiękzona w stylu maoryjskim, zwraca uwagę oryginalny model chaty maorysów ustawionej na



palach.

Obok nich rozemiane czarne murzyny z Sierra Leone, których co chwila ktoś fotografuje, co chwila z kimś pozują.

I strasznie ich to bawi ...

Trudno wylizyc obozy wszystkich. I Węgrów z ładną wystawą swoich prac i przyjaciół z czasów mego pobytu w Rio de Janero — Brazilian, czę-

stających gości doskonałą kawą, i szaro-niebieskich sympatycznych Norwegów i Australijczyków i Fran-
cuzów z wieżą Eiffila, zbudowaną z lasek skautowych, wreszcie całą masę angielskich kolonij: zjechała wszak Nigeria i Trinidad, Guiana i Nowofundlandia i tyle, tyle innych.

(C. d. n.)

*) Wszystko co masz — noś ze sobą.

Z ŻYCIA ZUCHÓW

„Dobre ziółka” w Maciaszkowie

Prawdopodobnie wiecie wszyscy, Druhnij i Druhowie, że w Maciaszkowie została zebrana gromadka najmłodszych dzieciaków i zorganizowana ją w gromadę zuchów. Mnie przypada w udziału zaszczytna funkcja wodza „Dobrych Ziółek”, bo taka jest nazwa tej kochanej gromadki najmłodszych dziewczynek.

W tajemnicy muszę Wam powiedzieć, że lepszej nazwy jak ta nie można było wymyślić, bo rzeczywicie są z nich ziółka... Nie znaczy to, że są niedobre, o nie, w żadnym wypadku. Ale są tak pełne życia, radości, która poprostu ich rozśmiesza, że nierazko coś zbroją ku rozpacz ich jeszcze raczej młodego wodza... Naogół są jednak bardzo posuszne, a cechą tą specjalnie podkreślam, bo pomaga nam bardzo w pracy.

W sumie mam dwanaście dziewczynek — najmłodsza 4-letnia Matgosia i najstarsza Oleńka i Liliana 9letnia. Nazywają się one tak: Alusia, Danusia, Hania, Irenka, Joasia, Krzysia, Lidia, Liliana, Matgosia, Oleńka i Krzysia. Nasze trzy siostrzyczki to zusiśki Matgosia 4-ro latka, Krzysia 5 latki i Marysia też 5 latki.

Wszystkie one są ładne, zdrowe, i o różnych charakterach: jedne są spokojne, a drugie, jak Joasia albo Irenka — to wicherki w spódnicy. Zbieramy się co soboty, i z dumą stwierdzam, że jedyną chorobą może je zmusić do opuszczenia tej wspólnie spędzanej godziny. Mamy mnóstwo zajęć i bogaty program tych zbiórek: gry, zabawy, opowiadania, piosenki... Nasze szyki, oho! nie myślcie, że to takie łatwe, bo ile jest ich, to każda

obraca się w inną stronę na tą samą komendę. A do tego nie bardzo mogą odrazu zrozumieć, że to jest złe zrobione. Ale zabawy jest co niemiara, gdy najmłodszy zuch na zapowiedź postawa, usiłując swój wystający brzuszek cofnąć. Opowiadania lubią, ale te nie mogą być długie, bo zaczynają się nudzić, a jest to niebezpieczny moment dla mnie, gdy jedna zaczyna sobie cicho podśpiewywać, druga próbuje wejść na stół, a jeszcze inna usilnie czegoś szuka pod ławką. Najwyższy czas, że trzeba kończyć i przejść do następnego punktu programu: zabaw. Na wiadomość o tym niezmiennie jest wydawany okrzyk radości (żeby to tylko jeden!!), który gdybyście usłyszeli, to by się Wam nasunęła myśl, że indiani „urzędują” w Maciaszkowie. I to jakieś bardzo oryginalne, bo o jasnych włosach i niebieskich oczach!! Bardzo też lubią śpiewać, szkoda, że troszeczkę fatszną, ale to nie jest ważne, bo zapal jest. Znają już kilka piosenek.

Na zakończenie chcę podziękować Druhnij Sempolińskiej, za Jej stałą pomoc, która mi udzieliła w prowadzeniu zbiórek, przygotowaniu programu i wskazaniu mi drogi w mej pracy.

Wyobrażam sobie, że teraz Wasze pojęcie o zuchach z Maciaszkowa rozszerzyło się o wiele.

Zapraszamy chętnie Was wszystkich o odwiedzenie naszej gromadki... „Dobrych Ziółek”.

C z u j !

Barbara Fuglewicz,

Wódz gromady „Dobrych Ziółek”.

KOMISJA DOSTAW HARCERSKICH

KA DE HA ...

c. Serrano 2076 — Capital.

wszystko MA.

KRONIKA SKAUTOWA

ARGENTYNA

SZKOŁA ZASTĘPOWYCH.

W miesiącu wrześniu b. r. odbył się kurs zastępowych i podzastępowych w La Institución Nacional del Scoutismo. Obóz-szkola urządzony został w lasach w pobliżu Villi Olimpijskiej w Ezei-
cie. W kursie brali uczestnicy z Kapitału i Wielkiego Buenos Aires.

TYDZIEŃ SKAUTA KATOLICKIEGO.

W pierwszym tygodniu października b. r. miał miejsce tradycyjne obchodzony co roku przez organizację Skautów Katolickich (Unión Scouts Católicos Argentinos) — tydzień skautowy.

W przeddzień rozpoczęcia odbyła się konferencja prasowa, w której organizację reprezentowali: Sr. Humberto Astelli, naczelnik, ks. Horacio Asti-

gueta, naczelny kapelan i Sr. Osvaldo de Alzua, kierownik starszego harcerstwa (Rovers).

Skauting katolicki działa już w tym kraju 25 lat i grupuje w trzech ramach: zuchowej, skautowej i starszego harcerstwa (Rovers) — 10.000 członków w gromadach, drużynach i zastępach at. harc. na terenie parafii w całym kraju. Między innymi rovers pracują w centrach rehabilitacyjnych dla młodzieży dotkniętej paralizmem dziecięcym, oraz pomagają przy ewakuacji i ratowaniu osób dotkniętych powodzią.

Organizacja wydaje pismo p. t. „Vida Scout” oraz w najbliższej przyszłości zamierza rozpocząć wydawnictwo p. t. „Huella” (Trop) — przeznaczone dla instruktorów.

KRONIKA



HARCERSKA

KANADA.

W dnach 5 i 6 października b. r. odbył się w Toronto Zjazd Okręgu Z.H.P... na którym dokonano przeglądu działalności i rozwoju organizacji harcerskiej prowadzonej przez długoletniego przewodniczącego — dha. hm. S. T. Orłowskię.

Okręg Kanada jest jednym z najmlodszych, gdyż liczy 2.693 członków, w tym: Organizacja Harcerek — 1.148; Organizacja Harcerzy — 914; Starsze Harcerstwo — 41 i Organizacja Przyjaciół Harcerstwa — 590 osób. Instuktorem i in-

struktorów w obu chorągwiach — 102 podharcemistrzów (yh), haremistrzów (yh) i działaczy harcerskich.

W tegorocznej akcji obozowej wzięło udział: w Organizacji Harcerek — 347 i w Organizacji Harcerzy — 421 osób.

Pismem Okręgu są „WICI” (powielane), pod redakcją dha B. Cholewy.

Nowym przewodniczącym okręgu został wybrany dh dz h. mgr. Władysław Gertler.

ARGENTYNA.

NA TROPIE PRZYJACIÓŁ.

Przyjań skautowa, braterstwo — wielkie to słowa, ale też nie wiele znacza, gdy są tylko głoszone, a nie są treścią naszego postępowania w życiu codziennym.

Szóstacy, realizując hasło rzuczone przez Naczelnego Skauta na Jamboree w Godole — „s z u k a j e i e p r z y j a c i ó ł !” — nawiązali kontakt z drużyną skautów argentyńskich (z INSA) w El Palomar. Pierwszym przejawem zawartej przyjaźni była wspólna gra skautowa.

Nielada sensacją dla mieszkańców El Palomar był widok harcerzy uganiających po ulicach tego

miasta za przemytnikami kokainy. To nasi chłopcy, którym w tej grze przypadła rola „zandar-mów”, z wielką gorliwością i zapalem wyłapywali „przemytników”, usiłujących napróżno zmynić czujność „zandar-mów”.

Po skończonej grze, harcerze z 6 MDH zostali zaproszeni do siedziby skautów argentyńskich, gdzie w miłej i braterskiej atmosferze spędzili resztę dnia.

W dniu 28 sierpnia b. r. 6 MDH w Maciaszkowie gościła skautów argentyńskich dając im do oglądania filmy o tematyce skautowej. Wspólnie ogłoszono zakończone wizytę miłych gości.

Ale o tem — w następnym numerze.



archiwum
harcerskie.pl

PRACA WRZE W 2 M.D.H.

Każdej soboty w domku, który posiada 2 MDH na terenie parafii polskiej w Quilmes odbywają się wykłady i ćwiczenia Kursu Zastępowych prowadzonego przez Hufiec "KRESY". Znakomitą większość uczestników stanowią harcerze z 2 MDH, ale nie brak jest harcerki z 2 ZDH-rek i harce-

rzy z 4 MDH, których to drużyn siedzibą jest stare Oratorium "Santa Coloma" w Bernal. Zajęcia kursowe prowadzi: hm. W. W. Blicharski, phm. B. Blachniarek, phm. Weronika Mozolewska, phm. E. Mozolewski i phm. S. Smodlibowski. Zakończenie kursu przewidziane jest na połowę grudnia b. r.

D r o b n e o g ł o s z e n i e :

POSZUKIWANIE.

Poszukuje się drużynowego 6 MDH, który w tajemniczy sposób zaginął w dniu 21 września b. r. w okolicy Parana de las Palmas w godzinach wieczornych (około 17-tej).

Poszukiwany liczy lat 19, wzrost — 175 cm, ciemnowłosa, ciemno-niebieski sweter, ciemnoczerwona chusta na szyji, ciemne "blue jeans", ciemne buty, ciemno-szare skarpety i o dziwo — jasny kapelusz o charakterystycznych znakach. Mianowicie jest poplamiony pomidorami, jajkami, kiełbasą krakowską, serem, Coca-colą i innymi przysmakami zabranymi przez zaginionego na wycieczkę. Kapelusz ten doskonale pasujący do jego sarkastycznego wyrazu twarzy, zaginiony nosi z wielkim honorem: raz na lewej, a drugi raz na prawej stronie głowy.

Ostatnio słyszane słowo, wypowiedziane z przejęciem było: "J ę d r e e e e . . . e k !"

Mimo usilnych i natychmiastowych poszukiwań uczestników wspólnej (1 MDH i 6 MDH) wycieczki nie dały rezultatów i wszelki ślad po zaginionym... też zaginął.

Wszelkie wiadomości o zaginionych prosimy kierować do osieroconej 6 MDH w Maciaszkowie.

Podpisani: nieutuleni w trosce, pozostali przy życiu (?? — redaktor)

Uczestnicy wiosennej wycieczki.

P. S.

Apelujemy pod adresem Komendy Chorągwi o przeszkolenie i zaopatrzenie w busole nowych drużynowych, aby podobne wypadki nigdy się już nie powtórzyły.

OD REDAKCJI:

Przepraszamy naszych Czytelników za opóźnienie w wydaniu tego numeru. Nastąpiło to spowodowane przeorganizowaniem się Drukarni Związku Polaków, na co wpływu żadnego nie mogliśmy mieć.

Numer jubileuszowy ukaże się dopiero z końcem grudnia b. r.

Prenumeratę prosimy wpłacać wprost w Administracji w każdy piątek, w godz. 18-21, względnie "Giro Postal" wystawione na dr. Cristina Banaś, c. Serrano 2076, Buenos Aires.

C z u w a j !

Rok V.

"MŁODY LAS"

Numer kolejny 48 - 49

W y d a w c a :
Komenda Chorągwi Harcerzy
w Argentynie.

Administracja i Redakcja są czynne w każdy piątek w Domu Polskim (harcówka), c. Serrano 2076, Buenos Aires, w godzinach od 18 do 21-ej.

Administrator:
wyw. Ksawery Sosnowski
Składali numer:
p. Jakób Murman i
p. Adolf Stelmachowicz.

Redakcja:
Hm. W. W. Blicharski
(redaktor, wiadomości o Polsce)
Phm. St. Smodlibowski
(dział wyszkoleniowy)
Dr. Zbigniew Neuhoff
(kultura Polski)
Dhna. B. Smodlibowska
(układ graficzny)

Artykuły zamieszczone w piśmie, nie są honorowane. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca. Materiały do następnego numeru nadsyłać do dnia 10 poprzedniego miesiąca.

BOLETIN INTERNO — SOLAMENTE PARA LOS MIEMBROS

